

Nr akt Kps. 425/45

## Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 7. października 45 r. w LodziSędzia Śledczy ..... rejonu Sądu Okręgowego w Siedlcach z siedzibą

w ..... Sąd Grodzki w ....., Oddział .....

w osobie Sędziego Z. Łukaszkiewicza

z udziałem Protokółanta .....

w obecności stron prokuratora J. Maciejewskiegoprzesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi. <sup>1)</sup> —

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści

art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę

na zasadzie art. .... k.p.k. poczem — <sup>1)</sup> świadek zeznał co następuje:Imię i nazwisko Oskar StrawczynskiWiek 39Imiona rodziców JosefMiejsce zamieszkania Lodz Piotrkowska 31 m.4Zajęcie kupiecWyznanie mojzeszowegoKaralność nie-karanyStosunek do stron ..... <sup>1)</sup>

"W dniu 5.-go października 1942 r. zostałem przywieziony z transportem Żydów z ghetta Częstochowskiego do obozu w Treblince. Transport liczył 60 wagonów towarowych, w każdym zaś wagonie mieściło się około 150 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci. Przy załadunku na rampie w Częstochowie zaczęło się bicie ludzi nahaniami przez Niemców i eskortę pociągu, przy czym pamiętam, że starcowi w wieku około 60 lat (znany adwokat z Łodzi, jednak nazwiska nie pamiętam) rozbito głowę uderzeniem nahanijki, tak że cały zalał się kwią. Po przybyciu transportu na stację Treblinka oddzieliło 20 wagonów, które osobny parowóz wprowadził na rampę obozu Treblinka. Natychmiast

<sup>1)</sup> Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.<sup>2)</sup> W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.).

O. Bro

po zatrzymaniu się wagonów, drzwi zostały otworzone i ukraińcy pod komendą Niemców, wszyscy z nahażami i bronią w ręku, z okropnym krzykiem zaczęli wyganiać ludzi z wagonów i natychmiast gnać, bijąc nahażami przez bramę na plac, który po dwóch bokach miał baraki, z dwóch pozostałych boków zamknięty był drutami. Na placu kazano natychmiast oddzielić się, mężczyznom od kobiet i dzieci, przy czym mężczyźni zostali ustawieni po prawej stronie, kobiety zaś i dzieci po lewej. Następnie kazano mężczyznom rozbierać się do naga, kobiety zaś zagoniono do baraku po lewej stronie, gdzie miały się rozebrać. Jeszcze przed rozebraniem się mężczyźni komendant obozu wybrał około 50-ciu młodych mężczyzn, przeważnie rzemieślników, a między nimi i mnie. Zostaliśmy zaprowadzeni za barak mieszczący się po prawej stronie placu. Pozostali mężczyźni, rozebrani do naga musieli w tym czasie biegiem nosić ubrania pozostawione przy rozbieraniu, na plac za barakiem po prawej stronie. W czasie tego ukraińcy i Niemcy utworzyli szpaler, bijąc bez przerwy nahażami, biegnących z ubraniami nagich mężczyzn. W baraku, w którym rozbierały się kobiety mieściło się kilkunastu fryzjerów, którzy natychmiast strzyli kobietom włosy. Po ostrzyżeniu kobiety skierowano natychmiast na t.zw. przez Niemców "Totenallee" t.j. drogę, która wiodła bezpośrednio do komór gazowych. Równocześnie mężczyźni zakończyli już noszenie ubrań i również zostali zagonieni na tę samą drogę. Na drodze tej ukraińcy i Niemcy utworzyli również szpaler, bijąc bez przerwy nahażami i przynaglając do pośpiechu. Należy wyjaśnić, że przy tej drodze stał specjalny domek, nad którym na pis głosił "że w obozie nie obowiązują ograniczenia dewizowe i że należy zdawać wszelkie dokumenty i kosztowności oraz pieniądze i że przedmioty te zostaną zwrócone po kąpieli. Wyjaśniam również, że odbieranie kosztowności i pieniędzy odbywało się już na placu, gdzie następowało rozbieranie. Reszta nieoddanych jeszcze pieniędzy i dokumentów (dokumenty należało trzymać w ręce) musiała być oddana we wspomnianym domku. Wiem również, że praca w obozie w charakterze robotnika, że włosy kobiece po ostrzyżeniu parowane w specjalnym kotle, a następnie rozkładano do suszenia, pakowano w bale i wysyłano transportami, jako materiał na materace. Okres czasu od chwili zajechania transportu na rampę do czasu skierowania ludzi na drogę śmierci wynosił najwyżej 15 - 20 minut. Wszystko to odbywało się w tak błyskawicznym tempie, że ja nie mogłem nawet pożegnać się z żoną, matką i dziećmi, przy czym chodziło również i o to, aby skutkiem pośpiechu i zadyszania ludzie łatwiej ulegali śmierci w komorach. Moje dalsze losy w obozie były takie, że zostałem użyty do roboty jako blacharz i reperator dachów, skutkiem czego, patrząc z wysokości dachu mogłem nieraz obserwować co dzieje się na placu na którym mieściły się komory gazowe. Wyjaśniam, że cały oboz dzielił się zasadniczo na dwie części. Pierwsza część, w której mieściły się magazyny-

Ohran



-4.-

Następnie zaczęto trupy palić, początkowo zwyczajnie w dołach, później zas, zima 1942/43 zbudowano w dołach ruszty z szyn żelaznych na mury- wanych podstwach i tam palono trupy. Następnie jeszcze wprowadzono wentylatory, które właczały powietrze pod ruszty. Regularne palenie świeżych trupów i wygrzebanych ze starych dołów zaczęło się zimą 1943 r. i do czasu mej ucieczki z obozu 2-go sierpnia 1943 r., jak przypuszczam większość znaczna trupów została już spalona. Co robiono z popiołami nie wiem. Z opowiadań Hersza Jabłkowskiego, który był ko- walem i pochodził ze Stoczka Węgrowskiego wiem jak wyglądały komory gazowe. Jabłkowski pracował przy komorach gazowych, a później przez pewien czas był w naszej grupie. (wyjaśniam, że Jabłkowski był przywie- ziony do obozu wcześniej, w maju 1942 r. i wtedy jeszcze oboz nie był dokładnie zorganizowany, mógł on więc znaleźć się w części pierwszej obozu, choć pracował przy budowie komór w części drugiej). Z opowiada- nia tego wynika, że na wysokiej podmurówce betonowej mieszły się betonowe komory o boku około 3-ech metrów, kwadratowe, do połowy wykla- dane kaflami, podłoga również z kafli. W czasie budowy umieszczono w su- ficie prysznicę, jednak nie były one połączone z wodociągiem i Jabł- kowski opowiadał, że pracując przy budowie zapytał Niemca dozoruującego dlaczego prysznicę nie mają połączenia z rurami, Niemiec odpowiedział, że będzie to dorobione później. Jabłkowski pracował przy budowie czterech komór, mieszczących się w jednym budynku. Wejście do budynku było po schodkach we wspomnianej podmurówce. Z korytarza, który był w środku prowadziły małe drzwiczki do każdej z komór. Drzwiczki były tak wąskie, że mógł zmieścić się tylko jeden człowiek. Robiono to dlatego, aby nikt nie mógł się cofnąć, gdyż następująca za nim fala ludzi i wąskość wejś- cia nie pozwalały na to. Z zewnątrz każda komora miała wielką klapę podnoszoną do góry, przez którą wypadały trupy. Podłoga wykładana była również kafelkami i pochylona w stronę klapy. Miało to dwa cele: pierwszy aby ułatwić wypadanie zwłok, drugi aby ułatwić wyciekanie krwi. Jaki był sposób zabijania ludzi w komorach dokładnie nie wiem. Moim zdaniem robiono to przez wypompowywanie powietrza, lub też przez wprowadzanie do komór gazu spalinowego z motoru. Przypuszczam, że gazu trującego nie

Okro

używano. Trupy, które wypadły z komór były następnie znoszone przez robotników żydowskich do dołów, lub do ~~nie~~ miejsc palenia. Z opowiadania tegoż Jabłkowskiego wiem, że masowe transporty Żydów zaczęły przychodzić do Treblinki w święto żydowskie "Tyszebeaf". Święto to wypada w lipcu. W jaki dzień wypadło to święto w 1942 r. nie pamiętam. Od czasu tego święta do końca listopada, lub początku grudnia 1942 (codziennie niszczone w obozie Treblinka przeciętnie trzy transporty ludzi po 60 wagonów każdy transport. Określam przeciętnie trzy transporty, gdyż były dni, że przychodziły cztery transporty a czasem dwa transporty, przy czym ten ostatni fakt zdarzał się nie często, w każdym razie w okresie tym żadnych przerw w niszczeniu ludzi nie było. O ile się nie mylę, ostatni transport Żydów z ghetta warszawskiego przybył do Treblinki w maju 1943 r. W okresie od początku grudnia do maja 1943 r. przybywały również transporty, lecz rzadziej i ilości ich nie jestem w stanie określić. Do początku grudnia 1942 przywożono Żydów z terenu Generalnej Gubernii, z Czechosłowacji i Niemiec, w listopadzie 1942 zaczęły również napływać transporty z za Bugu oraz z Białegostoku, Grodna i okolic. W kwietniu 1943 r. przybyło kilka transportów Żydów z Macedonii. Pamiętam to dobrze, gdyż był to okres w którym magazyny obozowe, zapełnione zazwyczaj kompletnie ubraniami, obuwiem i innym dobytkiem Żydów, były już opróżnione. Żydzi z Macedonii, których jak przypuszczam przybyło około 6-7-miu transportów po 40 wagonów, nawięzli tyle dobytku, że całe magazyny obozowe zostały nim znowu wypełnione. Żydzi ci jechali w wagonach osobowych i mieli nawet specjalne wagony towarowe na bagaż. Wogóle Żydzi z zagranicy przywożeni byli w dobrych warunkach, przypuszczam, że dlatego, aby nie mogli domyśleć się gdzie jada. Pozwalano im zabierać dużą ilość dobytku. Pamiętam, że dentyści z Niemiec przywozili ze sobą nawet fotele dentystyczne. Czy byli przywożeni Żydzi i z innych państw europejskich nie wiem, wiem jednak, że brat mój przy sortowaniu starych ubrań (wkrótce po przybyciu do obozu) znalazł dokumenty angielskie. Wszelkie dokumenty i fotografie oraz jakiegokolwiek dowody, mogące świadczyć o pochodzeniu

i narodowości ofiar były systematycznie niszczone. W tym celu obok lazaretu płonął stale ogień, na którym palono dokumenty i fotografie. Znaleźnieniu przy którymś z robotników dokumentu, albo fotografii pociągało za sobą karę śmierci. Również przy sortowaniu ubrań ofiar, które z ubrania następnie w-wożono do Niemiec, robotnicy pracujący przy sortowaniu odpowiadali śmiercią za pozostawienie na ubraniu jakiegokolwiek śladu, że ubranie należało do Żyda. W szczególności miejsca na których naszyte były gwiazdy należało wycinać z materiałem, jeżeli w innym sposobie nie udało się zlikwidować śladów naszytków. Ile chodzi o robotników żydowskich zatrudnionych w obozie, to dzielili się oni na kilka grup: grupa niebieskich (niebieskie opaski na rękawach) pracowała na rampie. Zadaniem jej było oczyszczanie wagonów i rampy, tak, aby następny transport nie zastawał żadnych śladów. Grupa czerwonych (czerwone opaski na rękawach) pracowała na placu rozbierania ludzi. Mieli oni za zadanie uprzętać plac po drupie, która skierowana była do komór, tak, aby następna grupa żadnych śladów nie mogła zauważyć. Obie te grupy liczyły po 30-40 robotników pod kierunkiem KAPO Żyda. Właściwi robotnicy mieli umieszczone na spodniach żółte łaty, aby odróżniali się od tłumy ofiar. Pracowali oni w warsztatach jako rzemieślnicy oraz przy pracach fizycznych. Traktowanie robotników przez Niemców i Ukraińców z obsługi obozu nacechowane było okrucieństwem. Za błąd przewinienie bity naganami do nieprzytomności. Wieszano za nogi, zanurzano w beczce z wodą, lub stawiano nagich w ziwnie na mrozie. Ci którzy się sałamali fizycznie byli niszczeni w lazarecie. Szczególnym okrucieństwem odznaczał się Niemiec nazwiskiem Franz, Untersturmführer SS, przezywany przez nas "lalka", gdyż był to mężczyzna przystojny, młody, wysokiego wzrostu, okrągłej twarzy o kołyszającym się chodzie, chodził on przeważnie z psem zwanym Bari. Pies ten był tak przyuczony, że na słowa "Mensch nimm den Hund" rzucał się na robotnika i szarpał go w ten sposób, że bardzo często dobijano go w lazarecie. Przypominam sobie również Niemca nazwiskiem Mitte - Scharführer SS. Był on zastępcą szefa gospodarczego obozu, usposobienia spokojnego nigdy się nie denerwował. Gdy zobaczył kogoś chorego spokojnie pytał co ci jest, a gdy ktoś odpowiedział że jest chory, prowadził go do lazare-

o

10 10

tu, gdzie takiego zabijano. Dodaje jeszcze, że wspomniany poprzednio Franz był zaufanym partii hitlerowskiej na terenie obozu, pochodził on prawdopodobnie z okolic Drezna. Następny, którego pamiętam niemieckim nazwiskiem Küttner- Hauptsturmführer SS, szef gospodarczy obozu poprzednio zandarm, który zabił bardzo dużo robotników i sam zginął prawdopodobnie w powstaniu 2-go sierpnia 1943 r. Co do Ukraińców, to nazwisk ich nie przypominam sobie. Mieli oni taką samą swobodę w postępowaniu z robotnikami jak Niemcy. B

Dostałem się na wolność, jak już wspomniałem 2-go sierpnia 1943 r. w czasie powstania, które zorganizowaliśmy w obozie.

Protokół odczytany poczyn został własnoręcznie przez świadka podpisany na każdej stronie.

*Oskar Krawczyk*

p. Sędzia Sądowy Okręgowy  
*[Signature]*  
W. Kąsziowski

PROKURATOR  
*[Signature]*

Biuro Udośćępliania Dokumentów i Archiwizacji